

# Dlaczego ekolog pije wodę z kranu?

*Dr hab. Stanisław Zbigniew Czachorowski - ekolog, hydrobiolog i entomolog, profesor UWM w Katedrze Ekologii i Ochrony Środowiska*

Piję wodę z kranu bo jest bardzo dobrej jakości, bo jest znacznie tańsza od butelkowej, kupowanej w sklepie oraz dlatego, że czuję się odpowiedzialny za przyrodę wokół mnie. Butelkowa woda to znacznie obciążenie środowiska przyrodniczego w postaci produkcji zbędnych śmieci i zbędnego transportu czyli zużywania nieodnawialnych surowców i emisji gazów cieplarnianych.

Picie wody z kranu to kwestia zaufania i wiedzy o świecie. Boimy się tego co nieznane, a obecnie żyjemy w świecie konsumpcji, półek sklepowych i docierających do nas reklamy. Reklamę znamy, dociera do nas każdego dnia z telewizji, radia, Internetu, gazet, ulicznych billboardów. Przyrodę znamy dużo mniej. I też głównie z telewizji lub książek. Wody kranowej nikt w zasadzie nie reklamuje, a poza tym jest „za darmo”. W świecie nieustającej konsumpcji „za darmo” jest mocno podejrzane. A jak w sklepie kupione, to musi być dobre, ważne i daje poczucie spełnienia. Picie wody z kranu to odpowiedzialność za losy planety, na której żyjemy i wpływu na globalne ocieplenie. Picie wody z lokalnego ujęcia to brak potrzeby zbędnego transportu. Jeśli pijemy wodę kupioną w sklepie... to płacimy za zbędne, jednorazowe opakowanie (od razu ląduje na śmietniku, a za wywożenie śmieci z miasta przecież płacimy). Płacimy także za zużyte paliwo na przywiezienie górskiej wody, kilkaset kilometrów. Po co przywozić z daleka to, co mamy u siebie, pod ręką

A może ta kupowana w plastikowej butelce jest lepsza? Dostęp do czystej wody to dostęp do zdrowia i wysokiej jakości życia. Na zdrowiu nie będziemy przecież oszczędzać. Tylko czy rzeczywiście ta woda butelkowa jest lepsza od zwykłej kranówki? Najczęściej nie. Woda wodociągowa też pochodzi z ujęć głębinowych, jest badana, kontrolowana i często dodatkowo uzdatniana, np. przez filtrowanie, ozonowanie itd. Być może w pamięci mamy wodę chlorowaną, kiepskiej jakości. Pamiętam te czasy, gdy mieszkalem w Płocku. Nawet po przegotowaniu była słabej jakości i nie najprzyjemniej pachniała. Ale te czasy dawno odeszły w przeszłość, przede wszystkim za sprawą postępu technologicznego.

Jakiś czas temu, latem wybrałem się ze studentami do źródeł rzeki Łyny. Ja piłem wodę ze źródłiskowego strumyka, studenci z plastikowych butelek. W moim ple-



Piję wodę z kranu

caku było mniej bagażu, bo nie wozilem ( i nie kupowałem), tego co było za darmo było na miejscu. Dlaczego moi studenci obawiali się napić wody ze źródła? Nie było kranu, białej glazury, tylko piasek i rośliny wokół. Ale ja znałem wcześniejsze badania tej wody i rozumiem procesy zachodzące w przyrodzie. Wiem, że to nie jest deszczówka czy woda z przydrożnej kałuży. Filtrowała się przez pokaźne złoża piasku i żwiru. Przeciętnemu mieszczuchowi już łatwiej byłoby się napić wody ze studni. Bo studnia to specjalnie do wody wykopana, a źródło? Gdy wokół drzewa, liście? Może są tam jakieś pasożyty. Przecież bakterii nie widać. A może jakieś szkodliwe związki chemiczne, jakieś zanieczyszczenie?. Tyle tylko, że łatwiej o zanieczyszczenia wód gruntowych, zasilających niejedną studnię, zwłaszcza gdy obok nieskanalizowana chlewnia czy leżący na przymie obornik.

Woda ze źródła czy ze studni nie jest badana. Możemy tylko zaufać. Ale ta w kranie jest systematycznie badana. Może więc w rurach się „brudzi”. W Olsztynie, tam gdzie mieszkam, w wodzie jest stosunkowo dużo związków żelaza. W wyniku utleniania się wytrącają się nierozpuszczalne w wodzie tlenki żelaza i widzimy „rdzawe” nacieki. Widać to przy każdym źródle, gdy woda głębinowa wydostaje się na powierzchnię i styka się z tlenem atmosferycznym. Najczęściej to nie rury rdzewieją tylko wytraca się właśnie tlenek żelaza.

Wodę z kranu można przecież filtrować dodatkowo we własnym zakresie (ja tego nie robię, bo nie ma potrzeby). W wielu zakładach gastronomicznych tak robią. Ale to ze względu na odkładający się „kamień” w urządzeniach (tak jak w naszej pralce czy w czajniku). W procesach technologicznych te związki mineralne mogą przeszkadzać. Ale my potrzebujemy minerałów. Dlatego pijemy w czasie upałów wodę mineralną. Taką wodę mineralną mamy... w kranie.

Z dużym zadowoleniem widzę coraz więcej restauracji, serwujących wodę z kranu oraz w hoteli i pensjonatów, z własnym głębinowym ujęciem. Mają własną „kranówkę”, w estetycznych butelkach szklanych (firmowych) lub karafkach. Mniejsza produkcja śmieci (jednorazowe opakowania) i mniejsze zużycie paliw kopalnych. To biznes społecznie i ekologicznie odpowiedzialny, przy okazji przyjazny dla kieszeni.



Piję wodę z kranu